

**Cena prenumeraty w Łodzi:**

Rocznie rb. 8 k.  
Półrocznie „ 4 —  
Kwartalnie „ 2 —  
Miesięcznie „ — 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . rb. 10 k.  
Półrocznie . . . „ 5 —  
Kwartalnie . . . „ 2 50  
Miesięcznie . . . „ 85.

Wtorek Romualda Op.  
Środa Jana z Motty W.  
Czwartek Apolonii P. M.  
Piątek Scholastyki P.  
Sobota Lucyana B.  
Niedziela Eulalii P. M.  
Poniedziałek Juliana M.  
Wschód g. 7 m. 41.  
Zachód g. 4 m. 48  
Długość dnia g. 9 m. 7.

**REDAKCJA  
i  
ADMINISTRACJA**  
W ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 26 stycznia (7 lutego) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

## !! TELEGRAM !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż mój

### Handel, Win i Restauracya

Benedykta № 10 róg Wólcząńskiej,

jak dotychczas, tak i nadal otwartą będzie

**do godziny 2-ej w nocy**

pod moim osobistym kierunkiem

Wyborowa kuchnia, Osobne Gabinety.

Koncert od 7-ej godziny

Z szacunkiem

**F. KARBOWNICKI.**

77—2—1

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Gniewomira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67).

Przedstawienia niema.

## Ochrona zdrowia robotników.

Departament handlu i przemysłu opracował nowy projekt przepisów dla ochrony zdrowia i życia robotników fabrycznych. Projekt ten ma na celu ujednostajnienie wszystkich wymagań, jakiego w tej dziedzinie należało postawić wszystkim właścicielom zakładów przemysłowych w danej prowincyi. Do obecnej chwili przepisy o ochronie zdrowia i życia robotników wydaje samodzielnie każda z inspekcji fabrycznych, przez co rozmiar wymagań w tej mierze zawisł od osobistych poglądów danego inspektora fabrycznego i przepisy o tak ważnej sprawie jak ochrona zdrowia i życia robotników w każdej gubernii są odmienne.

Ustanowienie ogólnych dla wszystkich obowiązujących przepisów, ujednostajnienie i uporządkowanie tej ważnej sprawy, oddawna było już pożądanem, nie tylko ze względu na interes samych robotników, ale i na ogólną higienę wielkich zbiorowisk ludzkich, zazwyczaj będących siedliskami i ogniskiem wielu chorób zakaźnych, czyniących tak znaczne spustoszenia, lub też przyczyniających się do charłactwa przyszłych pokoleń.

Lecz aby przepisy te przyniosły korzyść

zarówno robotnikom, jako też i ich pracodawcom muszą mieć racjonalną podstawę i odpowiadać rzeczywistym potrzebom ludności fabrycznej nie obciążając przytem zbytnią formalistyką fabrykantów i nie narażając ich na koszty, których dane przedsiębiorstwo znosić by nie mogło.

Przepisy wydawane przez inspekcye fabryczne posiadają tę wyższość, że łatwiej mogą być zmieniane i dopełniane i bardziej odpowiadają praktyce życiowej.—Projektowane zaś przepisy ogólne, jakkolwiek dają bardziej prawidłowo opracowane minimum i maximum wymagań, zmiana ich atoli pociąga za sobą zbyt wiele trudności.—Dla tego też referenci przepisów ogólnych powinni byli policzyć się z tą ich właściwością i przy formułowaniu swych rządów zachować nie tylko wszelką ostrożność lecz jednocześnie być i przewidującymi.

Tymczasem projektodawca niezapewnie dobrze odpowiada celowi i ich zadaniu. Wiele punktów projektu nosi na sobie charakter rad lub też wskazówek, nie wyłuszczone jasno kwestyi z tą nieodzowną w takich razach prostotą stylu i świadomością celu, nie pozostawiającami pola do dwuznacznego tłómaczenia przepisu lub błędnego zrozumienia żądań. Tak np. zaleca się aby niektóre roboty wykonywane były w kapeluszach o szerokich skrzydłach, aby robotnice nie ubierały się w kaftany o długich połach lub we wstążki i krawatki o szerokich swobodnie puszczonej końcach; obszernie omawiany jest sposób zatrzymywania maszyn, czyszczenia ich, puszczenia w ruch i t. p. lecz są to tylko wskazówki, polecające zachowanie pewnej w tej mierze ostrożności zależnie od woli pracodawców i pracowników, nie zaś jasne i stanowcze przepisy, wymagające aby je bezwarunkowo i absolutnie przestrzegano.

Jeżeli zaś gdzie, to przy maszynach, wskutek nie zachowania odpowiedniej ostrożności lub też nieodpowiedniej do rodzaju pracy odzieży zdarzają się najczęściej wypadki nieszczęśliwe, zbyt często pochodzące jedynie z winy zarządu fabrycznego, który nie przestrzega zachowywania bezwzględnej ostrożności i nie zawsze zabezpiecza robotnika przed wypadkiem. W tej mierze byłoby bardzo pożądaną jasność przepisów i pewna ich bezwzględność, pociągająca za sobą obustronne kary.

Dalej charakter projektowanych przepisów upoważnia do wniosków, że w opracowaniu ich przyjmowali udział wyłącznie technicy, ale lekarzy higienistów pominięto. Ztąd cała uwaga skierowaną jest na ochronienie zdrowia i życia robotników od nieszczęśliwych wypadków. Tu projektodawcy nie pominieli najdrobniejszych, nawet mało znaczących szczegółów. Krok za krokiem prowadzą oni robotnika od jednej maszyny do drugiej, od warsztatu do warsztatu, przestrzegając aby najłżejszemu nie uległ uszkodzeniu, bodajby palca lub ubrania. Natomiast pominięto zupełnie usunięcie szkodliwych dla zdrowia robotnika wpływów, wynikających ze specjalnych warunków danego przemysłu; nie postarano się nawet o ich złagodzenie.

Tożsamo nader słabo zajęto się ochroną robotników przed skutkami pożarów, które w fabry-

kach w ogóle a w naszej Łodzi w szczególe trafiają się dość często.

Jednostronność projektowanych przepisów uderza tem więcej, że bezspornie niekorzystne warunki i szkodliwe dla zdrowia otoczenie, wśród którego robotnicy niejednokrotnie pracować są zmuszeni, wywiera na ich zdrowie daleko bardziej niszczący wpływ, niżeli uszkodzenia cielesne, pochodzące z nieostrożnego zachowania się przy maszynach i warsztatach. Wreszcie przepisy te nie mówią o odpowiedzialności fabrykantów za chorobę lub śmierć robotnika, wynikłą wskutek niezachowania przepisów higienicznych. Należałoby przy tem pozostawić zarządom fabrycznym więcej samodzielności co do wyboru środków ochronienia zdrowia i życia robotników, byle tylko cel był osiągnięty. Albowiem zbyt znaczne skrópowanie swobody ruchów, przy różnorodności warunków każdej fabrykacyi z osobna, nieraz zastosowanie szablonowo postawionego przepisu uczyni prawie niemożliwym.

## Z Y G Z A K I.

Bardzo ciekawe informacje o właściwym powodzie dymisji Bismarka zamieszcza „Grazer Montags-Zeitung“. Zapewnia, że informacje te otrzymała od wybitnej osoby w Niemczech, żyjącej w zażytych stosunkach z dworskimi sferami w Berlinie. W liście, jakoby do jednego z mieszkańców Hradcau pisanym, pisze ów dobrze poinformowany:

„Na błędnej drodze jest każdy, kto by chciał z ogłoszonych niedawno pamiętników Bismarka dowiedzieć się o prawdziwych przyczynach, które skłoniły Wilhelma II do usunięcia człowieka, którego w Niemczech czczono jak półboga i który czuł swoją potęgę. Powody, które zmusiły cesarza do tego kroku, były bardzo poważne i podziwiać zaiste trzeba heroizm cesarza Wilhelma II, iż wobec tych napaści i zarzutów, miotanych przeciw niemu, potrafił przez tyle lat zachować mileżenie, jakkolwiek jednym słowem mógłby się usprawiedliwić. Ci, którzy prawią cesarzowi Wilhelmowi II morały, iż jako człowiek młody, jakkolwiek na tronie siedzący, powinien był przecież ze względu na wiekopomne zasługi starego kanclerza panować nad sobą i hamować swe despotyczne zachcianki, nie wiedzą, jakiego to rodzaju dramat rozegrał się między tymi dwoma ludźmi. Od pierwszej chwili wstąpienia cesarza Wilhelma II na tron, wrzała między nimi ukryta walka, w której cesarz okazywał zdumiewającą sztukę panowania nad sobą.

„Bismark w ostatnich latach panowania Wilhelma I i w ciągu trzymiesięcznych rządów chorego Fryderyka III przyzwyczaił się rządzić absolutnie, wydawał rozkazy i rozporządzenia, nie pytając nawet swego monarchy o zdanie. Wilhelm II nie chciał tego ścierpieć i niejednokrotnie oświadczył Bismarkowi, że nikomu nie pozwoli wdierać się w jego sferę działania. W kwestiach polityki zarówno wewnętrznej, jak

i zagranicznej, próbował Bismark niejednokrotnie nawrócić cesarza do swoich poglądów, ale nadaremnie. Wtedy to powziął Bismark potworną myśl ogłoszenia Wilhelma II niezadowolonym do sprawowania rządów. Zaczął już nawet przygotowywać opinię publiczną w kraju do tego zuchwałego aktu i wtedy to pojawiło się w Niemczech mnóstwo broszur i artykułów dziennikarskich, w których w sposób ostrożny kwestyonowano pełnię władz umysłowych młodego cesarza. Przypadek zrzucił, że Wilhelm II zawczasu o tem się dowiedział i ze zwykłą energią, w ostatniej rzecz można godzinie, pokrzyżował plany Bismarcka i kazał mu podać się do dymisyi“.

\* \* \*

Od polaków ewangelików z Pabianic otrzymujemy zażalenie, że nie odbywają się tam dla nich nabożeństwa w języku polskim.

Podobno w sprawie tej zwracano się kilkakrotnie do pastora, lecz bezskutecznie. Nie znane są nam przeszkody, które nie pozwalają licznemu zastępowi ewangelików słuchać nauk w języku dla nich zrozumiałym.

Sądźmy, że sprawa to nadzwyczaj ważna i paląca, przewlekanie zaś jej załatwienia oplakane może pociągnąć skutki dla rozwoju moralnego ludności.

\* \* \*

Istnieje w Łodzi kilkanaście ulic bez nazwy. Nic więc dziwnego, że można wyczytać podobne adresy na kopertach: „Wielmożny X. X. w Łodzi. Za Główną koło Mikołajewskiej przy giserni Grundlanda na lewo“.

Najwyższy już czas, aby sprawa nazwy ulic została uporządkowana.

## Kronika.

Z towarzystwa dobroczynności. Na ostatnim posiedzeniu zarządu ochraniającego Tow. dobroczynności, pod przewodnictwem wiceprzewodzącego p. B. Zięgiera, uchwalono: 1) utworzyć nową podadę urzędniczą do prowadzenia ksiąg kasowych w kancelaryi Towarzystwa; 2) prosić komitet przytulku noclegowego, aby wydał rozporządzenie, celem przeszkolenia bezpłatnemu nocowaniu, stosując regulamin zaprowadzony w Warszawie, według którego tylko trzy razy z kolei wolno bezpłatnie nocować w przytulku noclegowym; 3) zatwierdzić na członków 4 komitetu

9)

Piotr Sales.

## SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przetłóżył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg — patrz № 28).

Przez całą godzinę, widziały tę sylwetkę, chodzącą tam i napowrót, zrazu wzburzoną, później, stopniowo, coraz spokojniejszą, w tem drgającą znowu, lub jakby omdlałą, aż nareszcie zmienioną w słup nieruchomy. W końcu, sylwetka znikła. Zapanowało długie milczenie, podczas którego Marta i Joanna mogły słyszeć własne oddechy.

Teraz drzwi się otworzyły, i baron Koëllek ukazał się z twarzą zimną, idący krokiem automatycznym, taki, jakim bywał na posiedzeniach swojej rady wojennej, — i rzekł:

— Oto, com postanowił, z głębi duszy i sumienia.

Marta nie myliła się. Wistocie, dla zbliżenia się do Boga, baron Koëllek udał się na odwieczne schody, prowadzące do szczytu wieży. Tak, w ważnych chwilach życia, robili jego przodkowie, tak też i on postąpił.

— Kiedym stąd odchodził, Joanno, — dodał, wskazując miejsca żonie i jej siostrze, — rwałaś się do buntu, czego już teraz żałujesz zapewne,

cyrkulowego pp. Karola Schmele (asesor), Alberta Semelke (sekretarz) i Alberta Richtera (kasyer); 4) dać odpowiedź odmowną w sprawie projektowanych prób teatru amatorskiego, odbywających się w jadalni przytulku starców i kalek.

**Kanon.** W roku bieżącym zaprojektowana suma kanonu pobieranego od patentów na rzecz miasta wynosi z górą 15 tysięcy rubli.

Odpowiednia lista opłacających kanon zostanie dołączoną do budżetu miejskiego, który wkrótce będzie sporządzony.

**Z porządków miejskich.** W ostatnich latach policja łódzka z całą energią dążyła do tego, aby właściciele domów w Łodzi ułożyli trotuary i przyprowadzili do porządku fronty swych posesyj.

Nieposłusznych karano pieniężnie do wysokości 25 rub., to też w krótkim czasie ulice stały się dostępnejszymi dla ruchu pieszego.

Ze względu atoli na to iż najskromniejszy nawet właściciel posesyi musiał zastosować się do wydanych przepisów policyjnych, dziwnym wydaje się, dlaczego posesye miejskie w danym wypadku... odstąpiły od reguły.

W głównym punkcie miasta, przed szkołą rzemieślniczą na Nowym Rynku są tylko ślady trotuarów, przed kościołem Św. Krzyża niema ich wcale, wiele zaś innych placów miejskich odznaczają się nieporządkiem.

Wartoby aby ojcowie miasta zastosowali się do istniejących przepisów policyjnych.

**Koncert** na budowę I ochronki katolickiej odbędzie się niezawodnie, dzięki zabiegom ks. kanonika Szmidla, któremu już dwóch najwybitniejszych artystów przyrzekło udział i p. Urzstein, jako akompaniator.

**Komitet** I-jej ochronki uprasza osoby, które otrzymały bilety na bal ochronki 21 stycznia o uregulowanie rachunków, w celu przesłania należności do kasy towarzystwa. Pieniądze można składać u p. Markiewiczowej i p. A. Olszewskiej.

**Osobiste.** Bawi w naszym mieście artysta malarz p. Budziński, który tu przyjeżdża w celu zorganizowania wystawy obrazów zmarłego artysty malarza s. Niteckiego.

**Teatr amatorski.** Grono ludzi dobrej woli w celu podniesienia estetycznego poziomu klas pracujących i doszarzenia im taniej a szlachetniejszej rozrywki postanowiło zorganizować szereg przedstawień amatorskich, po cenach możliwie najniższych, urządzanych w dni niedzielne, w godzinach popołudniowych. Pierwsze takie przedstawienie odegranem zostanie w nadchodzącą niedzielę o 3-iej popołudniu w teatrze Sellina, a złożą się na nie trzy jednoaktówki:

nie sądę bowiem, ażeby wpływ wieku tak źle oddziałał na ciebie, ażebyś mogła zapomnieć o względach, przynależnych głowie rodziny...

— To zależy od tego, czego będziesz żądał odemnie.

— Żądać będę tylko tego, co słuszne. Tego czego żądałbyś ci, po których mamy zaszczyt dziedziczyć dobre imię. Nie przypuszczam, ażebyś miała być mniej względna dla mnie, niż dla nich, gdyby się tu znaleźli. A teraz, pytam się po raz ostatni, kto był sprawcą twej hańby.

Ze spokojną stanowczością, Joanna pokręciła głową.

— A więc odmawiasz?

— Stanowczo!

— Tem samem, nie możesz odzyskać straconej czci i honoru.

Zrobiła gest rezygnacyi.

— Dobrze więc! — rzekł baron: — nie nalegam; widzę, że nie cię nie zmusi do mówienia. Wypada mi tylko sędzić. Popeliłaś to, co dla innych byłoby jedynie grzechem, dla ciebie jednak jest nieomal zbrodnią! Musisz odpokutować za nią... Nadal, nie możesz zamieszkiwać z siostrą...

Krzyk trwogi wyrwał się z piersi obu kobiet.

— O, nie przerywajcie mi próżnemi lamentami! Istota upadła nie może mieć miejsca przy kobiecie ucziwej.

— Milcz, milcz! — rzekła Marta stłumionym głosem: — Nie masz prawa pastwić się nad nieszczęściem tego dziecka.

Ale Joanna, cała drżąc, uspokoiła ją:

Proszę cię, wysłuchamy go do końca.

„Chleb ludzi bodzie“, „Dzień w Redakcyi“ i „Błązek opętany“.

Ceny miejsc naznaczono bardzo umiarkowane, a mianowicie: Łoże po rb. 1 kop. 50, krzesła od 80 do 30 k., amfiteatr 25 k., parter po 20 k., galerya po 10 kop. Dochód czysty przeznaczony zostanie na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

**Teatr.** W czwartek po raz drugi w roli „Pietra Caruso“ w dramacie Roberta Bracco pod tymże tytułem wystąpi p. Roman Żelazowski. Widowisko uzupełni „Szczęście w zakątku“ Sudermana również z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

**Benefis.** Najbliższy benefis we wtorek przyszłego tygodnia, odegra jeden z najsympatyczniejszych artystów naszych, pan Józef Mielnicki. Pełen niewyczerpanego hrmoru, młodzieńczej werwy pan Józef wybrał na swój benefis nieznaną u nas krótkowilę Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Książę Pan“.

**Uczenie artysty.** Grono miejscowej inteligencji urządza jutro w salonach restauracyi Stępkowskiego kolacją składkową, celem uczenia p. Romana Żelazowskiego.

O ile słyszeliśmy bardzo wielu wielbieli talentu wielkiego artysty przyrzekło swój udział w jutrzejszem zebraniu.

W pierwszej linii stają do apelu wszyscy artyści naszej sceny, prasa i większa część miłośników teatru. Jednym słowem pełno jutro będzie u Stępkowskiego, bo niema chyba w Łodzi takich, którzyby nie ocenili wielkiego talentu Żelazowskiego.

W tym celu zostały przygotowane odpowiednie bardzo gustowne zaproszenia, imitujące dawne druki gotyckie, odbite na starym pergaminie niebieskimi gotyckimi literami. Ożywiają je duże litery drukowane czerwono i imitacya pieczęci lakowej. Pomyśl kart wyprzedził od pana Jana Łuby a wykonano je misternie w drukarni Kofuńskiej.

**Bal kelnerów.** Wczoraj w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej odbył się bal kelnerów, z którego dochód przeznaczono na założenie mającej powstać kasy wzajemnej pomocy Stowarzyszenia kelnerów.

W pięknie udekorowanej sali zebrano się około osiemnastu orkiestry wioślarskiej pod dyrekcją p. Cybulskiego około godziny jedenastej rozpoczęły się ożywione tańce, które przeciągnęły się przy niesłabnącej ochocie do dziesiątej rano dnia następnego.

Zabawę urozmaicały monologi, wypowiedziane z humorem przez p. K., tudzież koncert orkiestry p. Cybulskiego.

— Wstąpisz, — ciągnął baron, — do klasztoru, gdzie żyją dotąd wspomnienia twojego rodu i...

Teraz Joanna pasowała się w najwyższym wzburzeniu.

— A... a dziecko?... Moja córka?... Bo widzę, że myślisz tylko o mnie, podczas gdy ja myślę o tej niewinnej dziecinie.

— Ta... niewinna znajdzie także miejsce w instytucyi świętobliwej, ale zdaleka od Bretanii i w miejscu, o którym ja sam jeden tylko będę wiedział; nie zobaczysz jej bowiem nigdy!

— Oszalałaś!

I Joanna wstała i stanęła, uroczyście gniewna, przed szwagrem:

— Jesteś szalony! Masz na ustach jedynie słowa obowiązku, honoru, dumy rodowej, czci dla nazwiska! A nie myślisz ani na chwilę, że niema tak wielkich błędów, którychby Bóg nie przebaczył!... Szalony jesteś, mówię, chcąc rozdzielić mnie z siostrą i z dzieckiem... Inie będę ci posłuszną. Ach! Co za myśl, żeby chcieć oddać moją najdroższą w obce ręce!...

— Wszak u obcych była dotąd!

— Nie! powierzyłam ją bretonce! A zresztą postanowiłam odebrać ją stamtąd nieoodwołalnie. I niema siły, któraby mnie dziś z nią rozłączyć mogła!

— Ach! — rzekł Koëllek, coraz zimniej, — czy tak? Racz że więc usiąść i wyjaśnić, jakie masz zamiary na przyszłość?

Nastąpiło krótkie milczenie: poczem, ponuro, z oczyma pociemnionemi, jak w czasie burzy, Joanna spytała:

(D. c. n.)

O godzinie 3 całe towarzystwo zasiadło do wspólnej kolacji.

Całość czyniła bardzo dobre wrażenie.

**Z Pabianic.** Gmina Augsbursko - Ewangelicka otrzymała od p. gubernatora pozwolenie na utworzenie ochronki dla dzieci tegoż wyznania. Prezesem ex-officii jest pastor p. Schmidt, opiekunkami zaś panie Anna Kindlerowa, Teodorowa Enderowa i pani Hermanowa Preissowa. Ochronka prowadzona będzie w języku polskim.

— Do szkoły handlowej przybyło 12 nowych uczniów—we wszystkich więc klasach jest kaplet (40)—(podwstępna, wstępna pierwsza i druga) z wyjątkiem przedwstępnej w której jest ogółem 12 miejsc wolnych.

—Palaca kwestya nowej rzeźni utonęła w zapomnieniu, mimo, że plan zrobiony o ile się zdaje już nawet zatwierdzony.

W tych dniach przyszła odpowiedź odmowna na podanie kupców protestantów, aby im wolno było w święta katolickie mieć otwarte sklepy przez cały dzień.

—Fabryka barwników anilinowych p. Schweikerta i Fröhlicha wydała w polskim i rosyjskim językach broszurkę, traktującą o fizyologicznym działaniu przetworów farmaceutycznych, która wyrabia np. Antipirynę, Mirgreninę, Salpirynę, Sacharynę. Pierwsza to fabryka, tego rodzaju w całym państwie.

Sprawa tramwaju elektrycznego z Łodzi do Pabianic ma podobno nie przyjść do skutku—kilka dni temu byli tutaj przedstawiciele konsoreyum, które otrzymało koncesyę na budowę i z ojcami miasta nie mogli się zgodzić co do wynagrodzenia za przejście tramwaju przez terytorium należące do miasta. Właściciele posesyj ogromnie się drożyli, dlatego, że mniemają, iż tramwaj zabije drobny handel—(przeważnie galanteryjny).

**Ofiary.** Jadwiga Wodzicka z Tobolska za pośrednictwem „Głosu“ nadesłała rub. 10 dla biednej matki na mleko dla dziecka.

— Bezimiennie dla niezamożnego skrzypka rb. 5, na kolonie letnie dla dzieci chrześcijańskich rb. 2.

— Zebrano na sesji kwartalnej od majstrów szewskich rb. 14 kop. 63 na budowę kościoła w Gorzkowicach.

**Ładne porządki.** Jak dalece nasi sklepikarze i kupcy nie dbają o czystość produktów, za dowód niech posłużą następujące zdarzenia.

Przed paru dniami jeden z naszych znajomych znalazł w zakorkowanej butelce wina pełno much.

Onegdaj znów piszący te słowa posłał po dwie butelki piwa, w jednej znalazł... pudełko od zapalek, w drugiej stary korek.

Ładne porządki!

**Stroiciel.** Po domach prywatnych naszego miasta kręci się od pewnego czasu jakiś jego... w długie buty, z br... nim wieku.

instrumentów, które zabiera do domów, aby nie zwrócić już ich więcej posiadaczowi. Nie gardzi on przytem i zegarkami, które zabiera pod pozorem naprawy.

Przed zręcznym i czelnym oszustem ostrzegamy łatwowiernych.

**W przystępie obłędu.** Zamieszkały w Chojnach Ignacy Kasprzyk, mularz, w przystępie obłędu chwycił za nóż i zadał sobie 30 ran z których 8 poważnych.

Pierwszej pomocy udzielił mu starszy felczer Józef Zinenkiel.

Nieszczęśliwemu grozi utrata życia.

**Kradzież.** W osadzie Aleksandrów, gminy Brużycy, w powiecie łódzkim w fabryce Kopla Gendelmana skradziono 3 paki przędzy bawełnianej, wartości rb. 16.

Straż ziemska wykryła sprawcę kradzieży w osobie Ajzyka Goldberga, którego aresztowano.

## Teatr amatorski.

Ktokolwiek zajmował się kiedy zorganizowaniem teatru amatorskiego, wie dobrze, ile zabawa ta pociąga za sobą trudu, jak dalece wyczerpuje energię, za nim rzecz całą doprowadzi do końca.

To też za zasługę poczytać należy organizatorom wczorajszego przedstawienia amatorskiego w teatrze Sellina wogóle, a kierownikowi głównemu dr. Rosenthalowi w szczególności za przeprowadzenie całej sprawy ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranych widzów i przyjmujących w przedstawieniu udział amatorów, którzy z zadania swego wywiązali się bardzo dobrze.

Gra amatorów do pewnego stopnia nie może podlegać krytyce; trudno bowiem od ludzi z arkanami sceny nie obeznanych wymagać gry nie już skończonej, ale choćby tylko o tyle poprawnej, by zbyt wielkimi usterkami nie razila estetycznego smaku widzów.

Wczorajsze atoli przedstawienie było więcej niżeli poprawnem, amatorzy bowiem osiągnęli rzecz najtrudniejszą, bo zespół gry doprowadzony do zupełnie zadawalniającego stopnia.

Pojedyńcze role wykonane były z przeblyskami rzeczywistego talentu, odznaczały się temperamentem, poprawną dykcją i umiejętną stylizacją.

W pierwszej ze sztuk

lonowej komedyi,

wyróżnił się

przeprow...

szarż...

m...

w roli Rafaela de Gersac wykazali sporo talentu.

Najlepiej stosunkowo poszła następna komedyjka „Broń niewieścia“, w której p. Sarna bardzo dobrym był archiwistą, a panna Abramowicz szczerze naiwną Anusią.

Widowisko zakończyły „Dzieciaki“ L. Świdorskiego, odegrane bardzo gładko, w których na pierwszy plan wyszła panna Rosenblatt w roli Lini, zaś p. Hertz wysmienitym był Muniem. Dziadunia zagrał p. Sarna wcale dobrze, utrzymując się w charakterze.

Całość robiła bardzo dodatnie wrażenie i zasługuje najzupełniej, aby przedstawienie to raz jeszcze powtórzono.

Widzowie przyjmowali amatorów owacyjnie, darząc ich oklaskami i kwiatami, a po zakończeniu widowiska przeciągłym oklaskiem podziękowali wywołanemu na scenę kierownikowi dr. Rosenthal i p. Józefowi Mielnickiemu; dzięki bowiem jego umiejętnej reżyserji osiągnięto tak pomyślne rezultaty.

Dochód z widowiska zasilil kasę stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek wyznania mojżeszowego w Łodzi.

S. Ł.

## TYPY ŁÓDZKIE.

*Dorożkarz.*

Pan dorożkarz — to dygnitarz,  
Szkapie ostre wnyki daje.  
Choć dziś nieco spuścił z tonu,  
Gdyż pobity go tramwaje.

Z pasażerem dzieliwerek  
Wszak nie czyni ceregieli  
Zwłaszcza, kiedy ruch na mieście  
Zwykle bywa przy niedzieli.

Jeździ „dryndą“ zablokowaną  
Poszarpaną nosi sukrową  
Lecz nie traci ani chwili  
Nieraz ręką...

## Z WARSZAWY.

**To i owo.** (Z. S—tr.) O czem tu pisać z warszawskiego bruku, jeżeli nie... o karnawale. W istocie: gdzie się nie obrócisz, wszędzie mowa o karnawale, idziesz do znajomych—zasypują cię pytaniami o karnawale, wracasz w nocy do domu, o uszy twoje obijają się tony skocznej polki lub spokojnego walczyka—to karnawał, zajrzą do gazet — sprawozdania karnawałowe, jednym słowem wszędzie karnawał. Potentat ten zaplanował nad nami wszechwładnie, a że obowiązki jakie każe spełniać, jeżeli nie należą dla niektórych do arcy-rozkosznych, to bądź co bądź nie należą do przykrych, a więc spełniamy je gorliwie. Statystyka karnawałowa warszawska (nowa gałąź tej wiedzy, jak ją ktoś nazwał) obfituje w roku bieżącym w cyfry. Liczba zabaw jest rzeczywiście wyjątkowa. TONIEMY poprostu w powodzi: balów, wieczorów tańczących, maskarad i innych tym podobnych zabaw. Weźmy chociażby ostatnie 2 tygodnie. W tym czasie mieliśmy coś koło 8 balów publicznych. Co za ogromne pole popisu tualet i wdzięków dla naszych pięknych warszawianek, nieprawdaż? No a dodajcie do tego setki zabaw w domach prywatnych—będziecie mieli cały arsenał rozkoszy karnawałowych, o których mógłbym jeszcze coś nie powiedzieć, ale z obawy żeby was nie znudzić przechodzę do pewnej osoby, nie co prawda z karnawalem wspólnego nie mającej. Osobą tą jest p. Marcela Borkowska, 30-letnia jubilatka sceny warszawskiej. W niedzielę święciła ona tryumf prawdziwy na benefisowem przedstawieniu w teatrze Wielkim. 30 lat być stale na jednej scenie, to nie często się zdarza, tembardziej że Borkowska grywa role charakterystyczne, a artystek w tym rodzaju niewiele. Jubilatka zato jest w tym kierunku istną specjalistką. Posiada ona: temperament, zacięcie humorystyczne, koloryt interpretacji, a przy tem nie wpada ni

tu pogłoskom, kwestya ta znajduje się już na dobrej drodze, ponieważ grono kapitalistów, mających pozwolenie na przedłużenie kolejki do Zgierza i Pabianic, wniosło już podanie do władz odnośnych o uzyskanie koncesyi.

Biorąc na uwagę obecny ruch kołowy, należy przypuszczać, że kolejka taka, zwłaszcza z wagonami osobowo-towarowymi, miałaby zupełną rację bytu i na powodzenie liczyć może, tem więcej, że z nastaniem wiosny r. b. jest w projekcie pobudowanie dwóch większych fabryk, pod budowę których odpowiednie place są już nabyte.

Następnie wskutek łatwej i taniej z Łodzią komunikacji miasto by bez wątpienia szybko wzrastało, przez co by się zwiększały dochody tramwajów.

Puszczone tu w ruch przed kilku miesiącami parowa wykończalnia towarów farbowanych i chustek pod firmą E. Meichel i Spółka, wskutek nieporozumień wynikłych między współwłaścicielami, na pewien czas przestała funkcjonować.

Z rozporządzenia władzy wyższej pocztowej wprowadzony został w Konstancynie i sąsiednim Lutomińsku z dniem 13 stycznia r. b. codzienny przewóz poczty (dotychczas bowiem w niedziele poczta nie kursowała), ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców wymienionych miasteczek, sąsiednich dworców i wiosek, gdyż mogą codziennie odbierać korespondencję.

Kwestya oświetlenia ulic Konstancynowa, jak to najczęściej się u nas zdarza, znajduje się dotąd w dziedzinie projektów i niewiadomo kiedy będzie urzeczywistniona, ponieważ na przeszkodzie stoi brak funduszy, które miały być zaczerpnięte z odsetek czystych zysków wypływających z kasy wkładowo-pożyczkowej, założonej z funduszy byłej kasy miejskiej, asygnacya których na potrzeby miasta zależy od władzy wyższej, a niewiadomo jeszcze, czy władza na wyasygnowanie tej sumy się zgodzi.

Z nastaniem wiosny municypalność miejscowa, przy współudziale osób, mających na celu dobro ogółu, ma zamiar przystąpić do wykończenia ogrodu spacerowego na Dużym Rynku, przez posadzenie brzoźnych drzewek: wyznaczenie

ulicy do chodzenia i ogrodzenie niektóre drzewki kolejkami.

Musi w swojej rzeczy bardzo piękna, ale niestety nie ma i w niej nie ma drzewek do jej urzeczywistnienia. Brak środków materialnych.

W każdym razie, jeżeli projekt dotrze do władzy, to wkrótce będziemy mieli spacerowy ogród na Dużym Rynku.

dra Palmirskiego w Warszawie, w tych dniach powrócił w stanie zupełnego wyzdrowienia.

Wędrowną trupą aktorską w liczbie 6 osób z p. Jagniatkowską na czele dała tu kilka przedstawień w przejeździe, składających się przeważnie z jednoaktowych komedijek i obrazków ludowych, za każdym razem prawie przy pustej bardzo niewielkiej salce tak, że po opłaceniu muzyki (4 czeskich grajków), za wynajęcie sali, światła i usługi, prawie nie im się na utrzymanie nie zostało, a cóż tu dopiero mówić o środkach na dalszą wędrowkę. Doprawdy, że to wcale niewesołe życie.

Ale bo też w naszym Konstancynie można powiedzieć wogóle niewesoło, nie wiemy nawet, czy to teraz karnawał, czy też czas, w którym zabrania się urzędzenia weselszych rozrywek towarzyskich, ponieważ życie towarzyskie pogrążone tu rok cały w śnie głębokim i trudno go rozbudzić doprawdy, bo u nas od dość długiego już czasu, jak to mówią, każdy żyje dla siebie. Chyba to wcale nie pochlebne dla nas konstancynowiczów, bierzmy więc przykład ze rzgowian, których bez porównania mniejsza garstka, a jednakże zdobyli się nawet na teatr amatorski, czyli, że dla chcącego niema nic trudnego.

Ner.

Częstochowa, 5 lutego.

Drobny wypadek z ogniem zdarzył się wczoraj. Miejsce pożaru była sypialnia dr. Władysława Sachs, na d. ugiem piętrze w domu, nowym bankiera Gradsteina przy ulicy Teatralnej.

Od stojącej na stoliku przy oknie lampy zajęły się z początku firanki i portyery; następnie płomienie przerzuciły się na pościel.

Dzięki tej okoliczności, iż wyjątkowo w domu tym zaprowadzone są wodociągi, ogień można było łatwo i prędko ugasić.

Straty wynoszą około 300 rb., które pokryje ubezpieczenie.

Nowy wczorajszego apłł u nas śnieg. Który pokrzył miasto ówczesną warstwą. Mamy więc piękną scenę, z nami skutkuje ożywienie powodzenie, zadowolenie, z powodu czego wyrażają ja z wielką bezczerniwaną: uśmiechem i szaleństwem na ps. białozganych.

Dziś już sam, niżej podpisany, na własne oczy widziałem, jak powiew stróż własnegożem zanosił ulicę.

Notuję ten fakt, jak zazwyczaj w naszym mieście jara kwiat. A o rasie żaden stróż dorych czas żadnych z ulicy nie miał stróżków.

A. L.

bardziej „Mons Pietatis;“ wysokość tej sumy obliczają na 8 tysięcy rb.

Na członków towarzystwa przyjmowani są mieszkańcy miasta Łowicza wyznań chrześcijańskich.

Towarzystwo ma na celu dostarczanie swoim członkom możności: a) otrzymywania na dogodnych warunkach pożyczek, b) umieszczanie oszczędności, celem pomnożenia ich drogą oprocentowania i c) pośredniczenia przy kupnie i sprzedaży niezbędnych artykułów do domowego użytku i sprzedaży wyrobów członków.

Udział każdego członka określono na 100 rubli.

Członek towarzystwa przyjmuje na siebie na zasadach poręczenia wzajemnego odpowiedzialność za zobowiązania towarzystwa.

Najwyższa pożyczka, zaciągnięta przez członka określa się na 500 rb.

**Płock.** Gęsty szron na Wiśle zniewolił właścicieli statków parowych do zaprzestania wysyłania parowców.

Prawidłowy kurs żeglugi rozpocznie się dopiero po zupełnym ustaleniu pogody, gdyż inspekcja wodna do tego czasu zabroniła kursów. Właściciele statków układają się o ponowne zawiązanie spółki, kilkunastu bowiem konkurencja przekonała, że narażeni byłiby na poważne straty.

— W cegielni tutejszej p. Baumberga znaleziono przy kopaniu gliny kilkadziesiąt denarów bilonowych, koronnych z czasów Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka, dość często znajdujących, a więc pospolitych. Pięniadze znaleziono w jednej kupce.

**Lublin.** W kancelaryi regenta Juścińskiego na publicznej licytacji, dopełnionej przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, sprzedano majątek Hute, w Krasnostawskim powiecie przestrzeni 592 morgów za sumę 28010 rubli. Nabywcą został Dr. Rotkiel z Kraśnika. Wogóle w gub. lubelskiej b. niewiele majątków Tow. Kred. Ziemskie sprzedaje za nieopłaconych rat.

Za ratę grudniową 1897 r. wystawionych było 68 majątków ziemskich, z tych 50 po dzień dzisiejszy zwolnionych zostało ze sprzedaży z powodu opłacenia zaległości a pozostałych 18 dóbr mają naznaczone terminu sprzedaży w ciągu m. lutego do 4 marca, lecz najprawdopodobniej i z tych dóbr zaległości przed dniem licytacji będą opłacone.

Tranzakcje kupna majątków przez grupy włościańskie przy współudziale Banku Włościańskiego wciąż się zwiększają. W tych dniach znów sprzedane zostały przy pomocy Banku Włościańskiego dwa majątki, mianowicie: Konstantynówka w Hrubieszowskim powiecie 11-o włókowej przestrzeni i Montów (własność pp. Wasilkowskich) w Lubelskim powiecie 12 włók obszar. Ceny ofiarowywane przez włościan są dość wysokie, wynoszą bowiem od 75 do 140 rubli za morgę, najczęściej bez inwentarzy i budynków.

W teatrze lubelskim na przedstawieniu komedyi Edmunda Rostanda p. t. „Cyrano de Bergerac“ danem na benefis p. Władysława Korczaka artysty dramatycznego i reżysera trupy teatralnej pod dyrekcją p. Janowskiego będącej, było tak tłumnie, iż nawet orkiestra teatralna przeniosła się na galerię, a na jej miejsce kilkadziesiąt krzeseł wstawiono.

## Węgierski kompromis.

Zdaje się, że przesilenie węgierskie lada dzień się zakończy. Układy kompromisowe między rządem i większością z jednej, a opozycją z drugiej strony są już bliskie pomyślnego końca. Ustanie stanu nielegalny, jakim jest wykonywanie rządów bez koniecznych dla ministerium uppełnomocnień ze strony parlamentu. Ustanie obstrukcyjna, skutkiem której Sejm węgierski, w ostatnich tygodniach nie mógł wyjść poza same i nieme głosowania w kwestjach formalnych — a rozpocznie się znowu prawidłowe funkcjonowanie władzy ustawodawczej.

Przebieg tego przesilenia jest ciekawą i pouczającą kartą w historii współczesnego parlamentarizmu. Ostatni jego okres, którego owo-

cem jest kompromis, rozpoczął się od uchwalenia przez partycję rządową i podpisania przez jej członków sławnego prawa Tiszy. Kiedy obstrukcyjna akcja opozycji udaremniła wszelką czynność parlamentu i okazało się, że ani prowizoryum budżetowe, ani ustawa o poborze rekruta, ani wreszcie prowizoryczne przedłużenie ugody cłowo-handlowej z Austrią przed nowym rokiem uchwalone nie będzie — stary Tisza, w porozumieniu z rządem, wymyślił sposób nadania pozorów legalności nielegalnemu stanowi rzeczy, jaki skutkiem sparaliżowania parlamentu przez obstrukcję musiał od 1 stycznia zapanować. Wniósł on, żeby ministerium dać upoważnienie do poboru podatków i czynienia wydatków nawet bez uchwalonego prowizoryum. Wiedziono o tem, że opozycja do uchwalenia wniosku takiego w Izbie pełnej nie dopuści — zebrano więc na wniosek podpisy całego stronnictwa rządowego, tworzącego kolosalną większość, ażeby w ten sposób stworzyć fikcyjną uchwałę Izby i pozór legalności.

Nie potrzeba dowodzić, że postępowanie takie obala parlamentarizm, zagraża samemu podstawom konstytucjonalizmu. Chcąc ratować konstytucję od skutków obstrukcji, która nie dopuszcza do prawidłowego funkcjonowania władzy ustawodawczej — Tisza i Banffy stwarzali procedens, na podstawie którego każdy rząd mógłby bez parlamentu rządzić na podstawie prostej uchwały swego stronnictwa, jeżeli to stronnictwo ma przeważającą w parlamencie większość, o co znowu rząd postarać się może, stosując takie środki przy wyborach, jakich używał bar. Banffy.

Obudziło się więc sumienie konstytucyjne w pewnej ilości posłów, należących do stronnictwa rządowego. Nie licząc oni zaimponowali, ale powagą nazwisk, faktem, że przyłączyło się do nich całe prezydium Izby, w pierwszym rzędzie do przestrzegania praw parlamentu powołane — a czerpałi głównie swą siłę w zasadzie prawnej, która im nakazywała nie solidaryzować się z oczywistym na konstytucjonalizm zamachem. Ta mała grupa 30 posłów, wystąpieniem swym z partycji rządowej, rozstrzygnęła sprawę. Pomimo wielkiej większości, jaką rządowe stronnictwo nawet i po wystąpieniu „dysydentów“ rozporządzało, nie śmiał Tisza z wnioskiem swym w Izbie wystąpić — nie śmiał Banffy przy rozpoczęciu z d. 1 stycznia stanu nielegalnego powoływać się na podpisanie tego wniosku przez większość — i przeważyło przekonanie, że trzeba koniecznie do takiego porozumienia z obstrukcyjną opozycją, ażeby nielegalnemu stanowi rzeczy koniec położył i machinę parlamentarną napowrót w ruch wprowadzić.

Naturalnymi pośrednikami między rządem, a opozycją byli owi dysydenci, którzy wystąpieniem swym z większości głównie sprawili, iż myśl kompromisu wzięła górę, — a zwłaszcza byłe prezydium Izby, mające wielką powagę i zaufanie w kraju. Mimo to rokowania z początku szły bardzo opornie, — a zdaje się, że głównym powodem tego była osobistość prezydenta ministrów bar. Banffy'ego.

Opozycja nie chciała o kompromisie słyszeć, póki nie miała pewności, że Banffy ustąpi — rząd zaś i jego obóz zawsze w tej sprawie tem się zasłaniał, że nie można zezwalać na to, by mniejszość narzucała większości swą wolę, a to tak dalece, ażeby mogła obalać ministra, mającego zaufanie zarówno Korony, jak i olbrzymiej większości Izby. Ale nie można było długo opierać się na tem, teoretycznie słusznym stanowisku.

Usunięcie stanu rzeczy, niezgodnego z prawem konstytucyjnym, jest widocznie dla węgrowskiego celem, dla którego warto największe ponieść ofiary. Zdecydował się przeto Banffy na danie zapewnienia, że jeżeli opozycja zgodzi się na zaprzestanie obstrukcji i uchwalenie koniecznych w tej chwili ustaw, w takim razie on ustąpi. Żeby zaś usunąć wszelkie podejrzenie nieszczerości, o którą go jeszcze zawsze posądzano, wysunął na widownię osobistość, która w całym sporze trzymała się w cieniu — Kolomana Szella.

Na propozycję Banffy'ego powołał cesarz do siebie Szella, wysłuchał jego raportu o położeniu i upoważnił go do prowadzenia dalszych rokowań. Banffy już w tej chwili jest właściwie tylko nominalnym szefem gabinetu i kierownikiem administracyjnym — polityczne kierownictwo spoczywa już stanowczo w ręku Szella. Zdaje się,

że nikt inny tylko on, obejmie prezydenturę gabinetu po ustąpieniu Banffy'ego.

Największą trudność przedstawiała sprawa dalszego trwania ugody cłowo-handlowej i finansowej z Austrią — a jeżeli nie była ona może istotnie taką trudnością, to trzeba przyznać, że węgry w prawdziwie mistrzowski sposób umieli nadać jej takie pozory — a to w tym celu, żeby znowu za pomocą „przymusowego położenia“ ująć wobec Austrii silniejszą pozycję. Ostatecznie po długich pertraktacjach zgodzono się na formułkę, zastrzegającą po wszelkiej formie prawo do regulowania spraw cłowych w zakresie nieograniczonej kompetencji Węgier — ale przedłużającą obecną ugodę austriacko-węgierską, aż po koniec roku 1903, więc na 5 lat.

W roku 1901 mają być rozpoczęte ponowne rokowania z Austrią. Gdyby te do końca roku 1902 nie doprowadziły do ugody, w takim razie obecna ugoda będzie trwać o rok dłużej, więc do końca roku 1904. Mogą w Peszcie tem śmielej to uchwalić, że mają nadzieję, iż Austriya na podstawie paragrafu 14-go będzie tymczasem z roku na rok przedłużać obecną, dla Węgier korzystniejszy stan rzeczy. Oprócz tak sformułowanego prowizoryum ugodowego, uchwali Sejm węgierski, bez obstrukcji ze strony opozycji, prowizoryum budżetowe, pobór rekruta i pewne zmiany regulaminu Izby — ale pod warunkiem ustąpienia bar. Banffy'ego i zapewnienia, że przyszłe wybory będą bardziej moralne ze strony rządu. To ostatnie zapewnienie może dać tylko przyszły prezydent ministrów — stąd też prawie pewność, że będzie nim Szell, który rokowania prowadzi.

Węgry mogą być zadowoleni z takiego ułatwienia sprawy. Konstytucyjną zasadę uratowali — a z nią i powagą parlamentu i prawidłowe jego funkcjonowanie. Uniknęli niebezpieczeństwa rządów nielegalnych. Zapewnili sobie na czas dłuższy trwanie korzystnej ugody. Mniejszość pozbywa się zniechęcenia do prezydenta ministrów — a mając pewne moralne zobowiązania wobec jego następcy, będzie dla niego względniejsza. Zmianą regulaminu zapobiegają zachwianiu powagi i znaczenia parlamentu. A co do owej „moralności“ rządowej przy wyborach, to łatwo sobie wyobrazić, z jaką „restrictio mentalis“ mówiono o tym warunku: Obowiązywać on będzie tam, gdzie się zwalczają stronnictwa madziarskie między sobą.

## ROZMAITOŚCI.

**Marek Twain w sprawie pokoju.** Pan William Stead, apostoł powszechnego pokoju, zaczął wydawać tygodnik, tej sprawie poświęcony, który rozchodzi się w miliony egzemplarzy. Każdy numer zawiera artykuły wybitnych mężów i kobiet-entuzjastek, przemawiających za rozbrojeniem. W ostatnim numerze, jako rzecznik tego projektu, występuje znany humorysta amerykański, Marek Twain, przemawiając za zmniejszeniem wojsk ratami. Proponuje on Steadowi, aby agitował za zmuszeniem mocarstw do uszczuplenia sił zbrojnych. Cztery mocarstwa powinny się porozumieć i reszcie trzepać skórę tak długo, dopóki za ich przykładem nie pójdą, trudno bowiem przypuszczać, aby wszystkie zgodziły się na ideę pokoju. Marek Twain twierdzi, że obecne uzbrojenia są zbyt wielkie, tak dla wojny, jak i dla pokoju. „Gdybyśmy — pisze — zmuszeni byli raz jeszcze stoczyć bitwę pod Waterloo, przyniosłaby nam pokój na lat wiele. W bitwie tej przyjmowało udział 400,000 ludzi. Po pięciu godzinach 50,000 z pośród nich było niezdatnych do boju; dla obezwładnienia ich potrzeba było tak długiego czasu, albowiem ówczesna broń palna dawała zaledwie po trzy wystrzały na minutę. Przyjrzyjmy się obecnym bitwom i weźmy naprzykład stoczoną świeżo pod Omdurmanem. Dawano tam po 600 wystrzałów na minutę. A zatem każdy współczesny żołnierz „wart jest“ 149 żołnierzy z pod Waterloo. Możemy więc z każdej grupy 150 ludzi zatrzymać jednego, a pozostałych odprawić i pomimo to stoczyć bitwę równie skuteczną, jak pod Waterloo. Zamiast 400,000 żołnierzy ówczesnych, wyprowa-

dzimy na pole walki 2,800 ludzi — damy 1,400 sprzymierzeńcom, 1,400 Napoleonowi, a pomimo to na głowę go pobijemy.

**Wykład historii powszechnej.** „Przegląd Lwowski“, w numerze z dnia 1 lutego zamieszcza następujący mały felieton: „Wykład historii powszechnej wygłoszony przez posła Kozakiewicza na zjeździe socjalistów w Krakowie, dnia 6 stycznia 1899 roku“.

Kiedy Kara Mustafa wielki mistrz Krzyżaków, Szedł z licznymi zastępami przez Alpy na Kraków, Do obrony swych granic będąc zawsze skory, Pobił go pod Grunwaldem król Stefan Batory.

A bitny, nieugięty, twardy jak opoka, Zabrawszy z licznym łupem chorągiew proroka, Seigał go przez noc całą w całym pudzie koni, Aż nad ranem go wsadził hen — do Macedonii.

Tam królowa Pompadour, dama wielkiej cnoty, Bawiła go u siebie przez cztery soboty, A syn jej (sławny później) Aleksander Wielki Darował mu do skarba trzy złote pętelki.

Na północy tymczasem, jakby w złą godzinę, Maryusz mieczem i ogniem niszczy Kartaginę, Prawnik zaś jego, Tytus, patrząc na to z żalem, Od najścia polskiej szlachty broni Jeruzalem.

Wówczas wśród Sahary, owym kraju futer, Głosił nową religiję sławny Marcin Luter, I pracując gorliwie piórem i wymową, Zgiął razem z Homerem w „noc bartłomiejową“.

Którą, pragnąc dać dowód swej wielkiej tyranii, Królowa Marya Stuart wyprawiła w Danii, August III, król saski, wezwał był Nerona, Sądząc że z nim niegodną królową pokona, Lecz zdradzon przez stańczyków w złych losów

Zaszczycił swą niewolą „przyładek nadziei“.  
Wówczas to czech, Kopernik, podróżnik na [kolei,

Zrobił nowe odkrycie na lądzie i wodzie, Objechawszy na tratwie Azyę i Afrykę, Po tygodniu podróży odkrył Amerykę.

Na co patrząc hiszpanie nieprzyjawnym okiem, Zabili go w Meksyku wraz z poetą Cook'iem, Gdzie socjalista Kolumb, mierząc świata końca, Orzekł, iż około ziemi obraca się słońce.

Skończyłem, towarzysze. Wierzajcie mi święcie, Że wszystko to jest prawda; nawet w parlamencie

Posel stańczyk Milewski, gdy go krytykował, Rzekł o mnie: „Ten dopiero mi zaimponował“.

*Hadziuka.*

Implus de napisania powyższego wiersza dało autorowi posiedzenie wiedeńskiej rady państwa w d. 24 listopada 1898 r., na którym poseł socjalistyczny krakowianin, popisywał się wiadomościami historycznymi.

**Miasto bez wehikułów.** Rząd hiszpański podniósł nagle o 1000 (sic) procent i tak już wysokie podatki od ekwipażów prywatnych, dorożek i wszelakich wehikułów; stolicy jedynie zostały przywilej płacenia „tylko“ o 400 procent więcej, niż dotychczas. Ponieważ minister skarbu nie chciał zrobić tego ustępstwa dla Barcelony, więc po mieście tem nie krąży ani jedna dorożka, a zaledwie kilka ekwipażów prywatnych. Do bezrobocia przyłączyli się właściciele biur przewozowych, hotelowych omnibusów i t. d. Niedogodności stąd znaczne. Śluby, chrzciny, pogrzeby muszą się odbywać bez powozów, lekarze chodzą pieszo, podróżni z kuferkami w ręku muszą dążyć z dworca kolejowego do odległych niekiedy dzielnic miasta, przy zmianach lokalu, meble przenoszone są na barkach lub wózkach ręcznych. Nawet władze ucierniały na tem rozporządzeniu. W dniu urodzin Alfonsa XIII w pałacu gubernatora odbywało się przyjęcie, na które musiał się stawić cały świat urzędowy. W dniu tym właśnie lało, jak z cebra, a nie mogąc wynająć ani powozów, ani dorożek, panowie konsulowie, burmistrz, rajcowie miasta, sędziowie, profesorowie, deputowani prowincjonalni i t. d., w pięknych mundurach i lakierkach brodzili po błocie, które, jest tam równie niezgłębionem, jak, dajmy na to, w Humanii lub Niemirowie. Do strejku przyłączyli się wszyscy właściciele jakichkolwiek zaprzęgów i robią wyjątek jedynie dla księży, udających się z Ostatnim Sakramentem do chorych. Kapłani w takich wypadkach przewożeni są darmo, a dla zaznaczenia celu jazdy, stangreci przywdziewają płaszcz z czarnymi krzyżami na piersiach.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

### Pretensye] Anglii do Francyi.

Jest bardzo wiele przedmiotów spornych między Anglią a Francją. Na dalekich od kraju ojezystego ziemiach i wodach państwa te są sobie nawzajem niewygodne.

W środkowej Afryce nad Nigrem, na dorzeczu Nilu, na Madagaskarze, w Chinach, Newfoundlandzie, współzawodnictwo tych państw wywołuje spory, grożące wojną.

Ze znanej mowy ministra francuskiego Delcassé, która pod każdym względem była oględna, ale zarazem wymijająca, nie dowiedziano się, czy między Anglią a Francją zanoszą się jakie układy w celu załatwienia sporów i zażegnania groźnych zatargów. Dlatego z niedowierzaniem należy przyjmować wiadomość, podaną przez francuski dziennik „Patrie“, iż rząd angielski przez ambasadora swego Monsona przedłożył rządowi francuskiemu wykaz swoich zażaleń i zarzutów, oraz propozycję, jakby sobie życzył, aby te zażalenia były załatwione.

Rząd angielski nalega na spieszną odpowiedź, bo pragnie przedłożyć wynik układów parlamentowi, który zbiera się jutro.

Według tego dziennika rząd angielski uznaje wprawdzie, że Francya ma pewne prawa na wyspie Nowofundlandzkiej, fale traktat utrechtowski, na którym owe prawa się opierają, nie odpowiada duchowi nowożytnego prawa międzynarodowego i dlatego Francya powinna się wyrzec wszelkich prorogatyw na tej wyspie. Za to zręcznie rząd angielski przyznaje Francyi odszkodowanie, ale tylko w zasadzie, bo ze swej strony domaga się odszkodowania za szkody, jakich doznaje handel angielski na wyspie Madagaskarze. Szkody te, a więc i wysokość wynagrodzenia są większe, niż może wynosić odszkodowanie za zręcznie przyznane prerogatywy na wyspie Nowofundlandzkiej.

Tak twierdzi rząd angielski i sądzi, że nawet po zupełnym zręczeniu się wszelkich praw przez Francję w Nowofundlandzie bez jakiegokolwiek wynagrodzenia — Anglia będzie mieć prawo żądać od Francyi, aby tę nadwyżkę traconych korzyści na Madagaskarze wynagrodziła przez zgodzenie się na inne żądania.

I czegoż żąda Anglia od Francyi? Oto, aby zgodziła się na zniesienie sądowych kapitulacyj w Egipcie i międzynarodowej kontroli nad długami egipskimi, a równocześnie, aby uznała prawo Anglii do Sudanu i Egiptu i wyrzekła się wszelkich pretensyi do krajiny na dorzeczu rzeki Bar-el-Ghazal. Nie dość tego: Anglia zapowiada, że nie udzieli ratyfikacji układu, zawartego w sporze o prawa nad rzeką Nigrem, dopóki Francya innych spraw spornych nie załatwi. Lecz i tu jeszcze nie koniec pretensyj.

Oto żali się na niedogodność fortyfikacyj francuskich na wyspie St. Piotra w bliskości Nowofundlandu i twierdzi, że owa posiadłość straci wszelką wartość dla Francyi i powinna być bez wynagrodzenia opuszczona, skoro Francya zręcznie się swoich praw do Nowofundlandu.

W końcu domaga się rząd angielski usunięcia różnych etowo-handlowych przepisów, które utrudniają wywóz towarów angielskich do kolonij francuskich.

Gdy się ma na pamięci zasadę kupiecką, że trzeba wiele żądać, aby coś utargować i zarobić, można przypuszczać, że rząd angielski dlatego wystąpił z takimi wygórowanymi pretensjami, aby osiągnąć zezwolenie przynajmniej na niektóre żądania. Ale gdyby i tak było, to trudno dać wiarę wszystkiemu, co Patrie opowiada, chyba, że Anglia przez przesadę w swoich pretensjach chce jeszcze bardziej zaostrzyć stosunki, doprowadzić do wojny — a w wojnie zdobyć więcej, niż się spodziewa osiągnąć drogą układów.

### Telegramy.

**Paryż, 7 lutego.** W Saint Etienne aresztowano niejakiego Durana, podejrywanego o szpiegowanie na rzecz Niemiec. Aresztowany wysy-

łał podobno fotografie francuskich szpiegów i fortyfikacji do Niemiec.

**Paryż, 7 lutego.** Ks. Urusow wręczył Faurovi w imieniu Najjaśniejszego Pana obrazy Tkaczonki, przedstawiające przybycie Najjaśniejszego Pana d. 4 października 1896 r. do Cherburga i przybycie Faure'a d. 28 sierpnia 1897 r. do Kronsztadtu.

**Berlin, 7 lutego.** Mowa cesarza na zebraniu sejmku brandeburskiego jest przedmiotem ożywionych rozpraw. Wszyscy oczekują, że niektóre jej punkty będą szczegółowo objaśnione w parlamencie. „Boersen-Courier“ sądzi, że sceptyczne odezwanie się cesarza o osiągnięciu wiecznego pokoju nie powinno być uważane za przeciwnie praktycznym wnioskiem konferencji pokoju. „Freisiu. Ztg.“ pisze, że wobec niezaprzeczonego antagonizmu między narodami, wojna jest nieunikniona, lecz tembardziej starać się należy o złagodzenie tego antagonizmu.

**Alger, 7 lutego.** Generalny gubernator oddał wizytę komendantowi niemieckich okrętów szkolnych „Charlotte“ i „Storch.“ Przy opuszczeniu pokładu przez gubernatora okręty dały 15 strzałów armatnich i wywiesiły na głównym maszcie flagę francuską.

**Waszyngton, 7 lutego.** Telegram urzędowy admirała Devey'a. Onegdaj w nocy powstańczy przypuścili ogólny atak. Bitwa trwa dalej. Amerykanie operują pomyślnie. Powstańczy odparci. Linia amerykańska wydłuża się naprzód.

**Manila, 7 lutego.** Powstańczy atakowali w sobotę wieczorem o godz. 10 Manilę. Amerykanie odpowiedzieli gwałtownym ogniem i następnie przeszli do ataku. Powstańczy zostali wyparci ze swych pozycji. Amerykanie wzięli do niewoli znaczną liczbę przeciwników i zdobyli jedno działo. Liczba zabitych i rannych powstańców nie jest znana. Straty amerykańskie obliczają na 20 zabitych i 125 rannych. Przez całą sobotę trwał ogień karabinowy na rozmaitych pozycjach.

**Berlin, 7 lutego.** B. kanclerz Rzeszy niemieckiej generał Caprivi zmarł na atak sercowy. Zmarły chory był od dłuższego czasu, a od 3-ch dni nie wstawał z łóżka. Pogrzeb odbędzie się w czwartek. Dzienniki tutejsze oddają zasłużony hołd czystości i prawości charakteru zmarłego męża stanu.

**Paryż, 7 lutego.** Minister sprawiedliwości Lubret oświadczył komisji rewizyjnej, że wynik uzupełniającego śledztwa, przeprowadzonego przez prezesa trybunału kasacyjnego Mazeau jest bardzo korzystny dla oskarżonych przez Beaurepaire'a członków trybunału Loeva, Barda i Dumasa.

**Waszyngton, 7 lutego.** Generał Otis telegrafuje z Manili: Stan rzeczy zadowalniający, nie ma żadnego powodu do obawy; w mieście i okolicy panuje spokój, warunki sanitarne i duch wojska nie pozostawiają nic do życzenia. W niedzielę o g. 4-ej rano odbyła się walka na całej linii. Wszystkie ataki zostały oparte. O świcie wojska amerykańskie zajęły pozycję zaczepną, wyparły powstańców po zalinę, którą przedtem zajmowali; zajęły kilka wsi i dzielnie dopomagały akeji floty, która ostrzeliwała nieprzyjaciela. Powstańczy zaopatrzeni są w dobrą broń. Wojska amerykańskie wależyły z wielkiem męstwem. Rezultat bitwy okazał się pomyślnym dla oręża amerykańskiego.

— Zawiedzeni przez fabrykę maszyn drukarskich znaleźliśmy się na początku roku bieżącego w krytycznym zaiste położeniu.

Kontrakt z drukarnią J. Grabowskiego ułynął, własnej drukarni nie mogliśmy na czas zorganizować i wydawnictwu „Rozwoju“ zagroziła chwilowa stagnacya.

Dzięki atoli życzliwości pani Karoliny Kolińskiej, właścicielki drukarni przy ulicy Średniej „Rozwój“ wychodził bez przerwy, z pewnym opóźnieniem, nieuniknionem przy znacznym oddaleniu biura redakcyi od zakładów drukarskich.

Za taką koleżeńską usługę w chwili kłopotliwej Redakcyja czuje się w obowiązku złożyć pani Kolińskiej publiczne podziękowanie, tembardziej, że drukowanie gazety codziennie, w zakładzie nie przygotowanym do podobnej pracy kłopotu przysparza, a zysków nie przynosi.

Czyn więc pani Kolińskiej był prawdziwą przysługą, podyktowaną poczuciem obywatelskiego obowiązku. *Redakcyja.*



Skład Towarów Żelaznych  
**R. Arnekker**

w Łodzi,  
№ 22 PIOTRKOWSKA № 22

— poleca —

**Naczynia kuchenne,**  
**Noże stołowe, deserowe, kuchenne i t. p.**  
**Wyżymaczkę oryginalne, amerykańskie „Empire”,**  
**Maszynki do krajania mięsa,**  
**Maszynki do kawy, różnych systemów.**

**Ceny bardzo przystępne.**

Naśzedł świeży transport **łyżew** najnowszych systemów. 1343

**ZARZĄD**

**Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy**

Majstrów fabryk m. Łodzi

Podaje do wiadomości pp. członków że w niedzielę 31 stycznia (12 lutego) r. b. o godz. 2-ej po południu odbędzie się w lokalu własnym przy ul. **Główniej № 17**

**Ogólne zebranie.**

Porządek obrad: 10-3-1

- 1) odczytanie sprawozdania za rok 1898.
- 2) zatwierdzenie budżetu na rok 1899.
- 3) wybory członków Zarządu, komisji rewizyjnej i komitetu wsparć.
- 4) wnioski Zarządu i Członków.

**ZARZĄD**

**Sekcyi Technicznej**

ma honor zawiadomić członków swoich, że z okazji odczytu o tramwajach elektrycznych, jaki się odbędzie w nadechodzący piątek d. 10 b. m. — wyjednal pozwolenie u zarządu konsorecyum tramwajowego na zwiedzenie stacyi centralnej. Donosząc o powyższem Zarząd uprasza członków, aby raczyli się zejść w lokalu sekcyi w dniu 12 b. m. w niedzielę przed godziną 10 rano w celu wspólnego udania się do zabudowań stacyi centralnej.

Sekretarz **L. KOŹMIŃSKI.**

**ZARZĄD**

**Stowarzyszenia Pracowników Handlowych.**

Zarząd Stowarzyszenia wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie za następujące ofiary, złożone na rzecz kasy wdów i sierot przy temże stowarzyszeniu: pp. Maksymilianowi Szyfterowi za rub. 25, uzyskane od H. K., Jakóbowi Warszawskiemu za rub. 5, uzyskane od W. G., A. Abramowiczowi za rb. 34 k. 50 zebrane od personelu firmy Stiller i Bielschowski na uroczystości u p. Stillera.

**Dr. Leon Silberstein**

Leczy specjalnie:

**Choroby skórne i weneryczne**

Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8

wieczorem. Panie od 5—6 po południu.

**Ewangelicka № 7.**

**KAZIMIERZ**

**Dr. Brzozowski**

Akuszerek — Choroby kobiece.

Piotrkowska 9, dom Sachsa.

**DENTYSTA**

**B. BRZozowski**

mieszka przy ulicy

**Piotrkowskiej № 26,**

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

**OGŁOSZENIE.**

**ZARZĄD**

**DROGI ŻELAZNEJ**

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że w dniu 28 stycznia (9 lutego) 1899 roku, o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Łódź będą sprzedane drogą licytacji następujące nieodebrane towary. Fracht N. 150 z Warszawy, beczka wina wagi 9 pudów przybyła do Łodzi 8 stycznia. Fracht N. 151 z Warszawy, beczka wina wagi 9 pudów 5 funtów przybyła do Łodzi 8 stycznia. Fracht N. 18 z Nowo-Aleksandryi dwa worki kartofli wagi 8 pudów przybyło do Łodzi 8 stycznia 1899 r.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

**KAUCYONOWANY**

**KANTOR MAMEK**

przeniesiony został na

ul. Zachodnią № 26  
dom Prussego.

**E. Olszewski**

**Dr. S. Krukowski**

Piotrkowska 123 dom Wojdystawskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i akuszerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po południu.



POTRZEBNA

**Młoda kasyerka**

do sprzedaży biletów z kaucją nie mniej 400 rubli, oraz dziewczynka lat 12—14. Zgłaszać się od 9—12 rano.

**Piotrkowska № 50,**

Gabinet optyczny.



**WANILIA**

**HEYDENA**

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki wanilowe,

**5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO**

**10 kopiejek.**

i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

**REPREZENTANT:**

**Ludwik Freider w Warszawie,**  
ulica Orła № 11.

Wyłączna sprzedaż w składzie Materiałów Aptecznych **Henryka Welta,** ulica Przejazd № 5, w Warszawie.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

W Łodzi w składzie materiałów aptecznych **Seweryna Widerszała,** Południowa № 13. 21—2—1

**Syndycy tymczasowi**

**masy upadłości Salo Barucha**

na mocy art. 512 kod. Handl. zawiadamiają wszystkich wierzycieli tejże masy, którzy jeszcze nie zgłosili się ze swemi pretensjami, że Sąd Okręgowy w Piotrkowie wyrokiem, zapadłym w d. 17 (29 Grudnia 1898 r., wyznaczył czteromiesięczny, licząc od dnia tego ogłoszenia, ostateczny termin dla sprawdzenia pretensyj do masy, że ci wierzyciele, którzy życzą sobie zameldować swe pretensje, powinni przedstawić dokumenty, usprawiedliwiające ich wierzytelności, niżę podpisanym syndykom lub też w kancelaryi i wydziale Cywilnego sądu Okręgowego i że wierzyciele, którzy nie stawiają się przed upływem czteromiesięcznego terminu, podlegać będą skutkom art. 513 kod. Handl.

Łódź, d. 16 (28) stycznia 1899 r.

Syndycy tymczasowi,

Adwokaci przysięgli

**Henryk Elzenberg,**

**Marek Moszkowski.**



**ADWOKAT PRZYSIĘGLY**

**Teodor Tujakowski**

**ZAWADZKA 4, 1-sze piętro**

prowadzi wszelkiego rodzaju sprawy, zwłaszcza hipoteczne; udziela porad biurowym bezpłatnie, codziennie od 7—8 wieczorem, z wyjątkiem świąt.



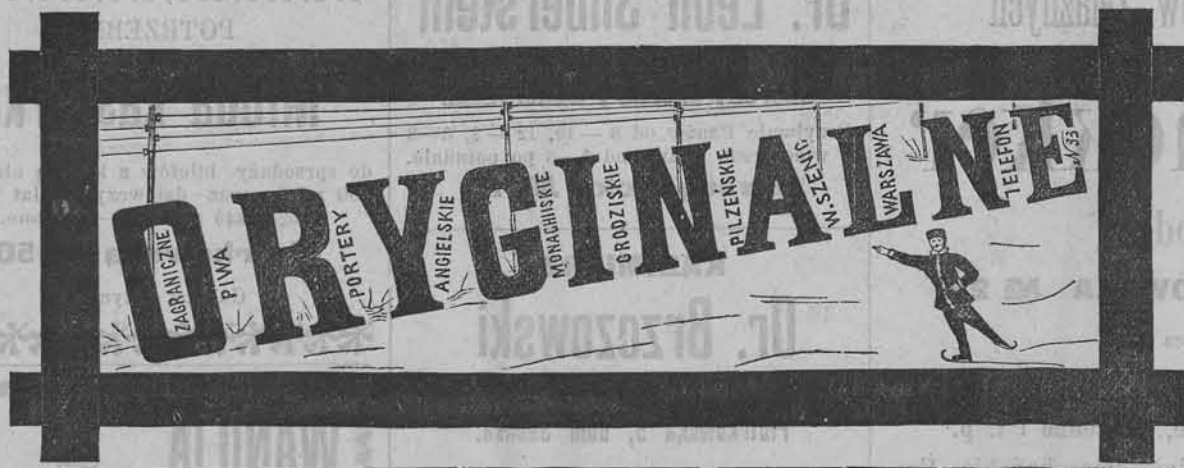
**Dr. A. Groszlik,**

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8—11, po południu od 5—8; panie od 3—4 po południu.





Akcyjne Towarzystwo




Zakładów  Ceramicznych

## DZIEWULSKI i LANGE.

**FABRYKA w OPOCZNI,**  
Nagrodzona Złotym Medalem na Wystawie Kijowskiej 1897 r.

WYRABIA I POLECA:

- Posadzkę terrakotową, gładką i rzymską, w różnych kolorach i deseniach, dywanową, bramową, trotuarową i fabryczną, w cenie od 95 kop. za łokieć kwadratowy.
- Płytki licowe do wykładania frontów domów i ścian.
- Cegłę ogniotrwałą do najwyższej temperatury wysokiego gatunku formatu zwykłego, fasonową, do wielkich pieców, kopalników, pieców wapiennych i t. p.

Zaprawę gotową i glinę ogniotrwałą po cenach przystępnych.

Zamówienia przyjmuje Zarząd—Warszawa, Włodzimierska N. 14. Telefonu № 1158.

Katalogi ilustrowane, cenniki i próby na miejscu i na żądanie.  
Upraszamy Szanownych naszych Odbiorców o wczesne zamówienia.

**Kancelarya Obrończa**  
Adwokata Hipolita TRUSZKOWSKIEGO  
ul. KAMIENNA № 17.

**PLAC**

równy zniwelowany, z pompą w bliskości lasu i monopolu do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołajewska Nr. 35  
w Handlu Win i Delikatesów  
W-iej CZAPLICKIEJ  
109—3—1

## Mieszkanie

zajmujące całe II piętro z korytarzem i wygodami przy ul. Zielonej, Wschodniej, Cegielińskiej lub Dzielnej potrzebne od 1-go Lipca. Oferty z oznaczeniem ceny w redakcji „Rozwoju“ dla Lokatora.  
109—3—1

## PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY;  
Nowootworzony magazyn.

Tadeusz Radziszewski poleca: Samowary mosiężne i niklowane, wyżymaczki, otomany i galanterię meblową; łózka żelazne meblowe, umywalnie, wyroby platerowane, lampy, ampie i abażury, trema, lustra, dywany, chodniki i portyery, maszyny do lodów, majoliki, szkło, porcelanę, wyroby nożownicze, przybory kuchenne etc. Łódź, Dzielna 12.

### Budowniczości.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące.

### Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

### Mleczarnie.

Domnium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

### Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wł. Gostyński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych—Piotrkowska № 81. Poleca: Łózka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcje żelazne.



!!! PRZYJECHAŁ !!!

## KONCERT W RESTAURACYI

F. Karbownickiego

Benedykta № 10.

Otwarta do godz. 2



## Ogłoszenia drobne.

Zaginiony paszport Florentyny Remani, wydany w Milicz (Prusy). Łaskawy znalazca zechce złożyć takowy w kancelarii adwokata Askanasa. Cegielińska 15.  
Nr. 73

Rower kupię używany. Oferty proszę składać w administracji „Rozwoju“ sub. „S. G.“  
1—1

Zaginiona karta pobytu Julii Graneckiej wydana z m. Łodzi złożyć tamże w magistracie.  
75—3—1

W czwartek dnia 2 lutego zaginiony człowiek mający lat 26 cierpiący na umyśle. Odprawić do Andrzeja Bartoszewskiego wieś Surzażew gmina Chojny.  
76—3—1

Ogrodnik z dobrymi świadectwami może się zgłosić do kancelarii Adw. przys. Bernarda Breneweiga, Zielona № 11.  
77—4—1

Fotografia „S. Piotrowicz“ w Łodzi, Nowy-Rynek № 6, poszukuje dwóch praktykantów do nauki.

4000 jest do umieszczenia na I numerze hipoteki po Towarzystwie. Wiadomość w Rektoryce Warszawskiej Piotrkowska N. 10.  
67—1—1

Młody człowiek, pracujący kilka lat u adwokata przysięgłego, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. N. P.  
66—1—1

Potrzebna nauczycielka do 6-niej dziewczynki na 1 i pół godziny dziennie za obiady i wynagrodzenie. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. A. Z.  
67—1—1

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana, Pasaż Meyera 7.  
518—1—1

Sprawy sądowe, porady prawne, Redakcja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz. Askanas p. adw. przys. Cegielińska 15.  
544—0—1

Panie Kochanku, wymienione papierosy poleca fabryka tabacznia A. N. Szaposhnikowa w Petersburgu.

Młody człowiek umiejący czytać, pisać po rusku i po polsku poszukuje jakiegoś zajęcia. Oferty proszę składać w redakcji „Rozwoju“. (Oferta — „Młody człowiek“)  
60—0—2

Deszki rozmaite, chusteczki, chustki, szale, halki, fartuchy, pończochy tanio sprzedaje. Piotrkowska № 90. Lewa oficyna I piętro.  
72—4—1

Zaginiony paszport wydany z gminy Dombkowiec za № 192 na imię Stanisława Moskwa.

Rodowity berlińczyk udziela lekcji języka niemieckiego oferty pod literą S. L.  
3—1

Rytownik-moleter, wykwalifikowany, poszukuje posady. Świadcetwa dobre. Oferty dla „Rytownika“ w administracji „Rozwoju“.  
4—1

Chłopak w wieku lat 14 do 16 potrzebny zaraz do usługi przy czym nauczyć się może bardzo korzystnego rzemiosła, dowiedzieć się można pod literą P.  
78—21

W mojej Szkole prywatnej  
przy ulicy Ewangelickiej № 18  
lekcje rozpoczynają się 9-go stycznia (28 grudnia) 1899 roku  
ZAPIS KANDYDATÓW ODBYWA SIĘ CODZIENNIE.  
Oprócz przedmiotów obowiązkowych udziela się w szkole

## Lekcyi Muzyki

Z poważaniem  
Aleksander Zimmer.

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU

## „KLUCZE“

Stacya Olkusz Guber. Kielecka  
Roczna produkcya 1,500,000 pudów

Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci i przewyższa o wiele normy przepisane przez Ministerium Komunikacji

Reprezentant na Łódź

## HUGO MANNABERG

 **Kanarki Harcowskie.**

Przybyłem z wielkim wyborem kanarków prześlicznie śpiewających w dzień i przy świetle. Pozostaje tylko na dni kilka w Hotelu Rzymskim, ul. Mikołajewska 59.  
**A. HEILSCHER.**

**KAZIMIERZ**  
**Dr. BRZOSOWSKI**  
Akuszer—Choroby kobiece  
Piotrkowska 9, dom Sachsa.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 26 Января 1899 г.